



WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



MIKLAS, prezydent Austrii, na którego usiłowano dokonać zamachu.

ROK XIV.

ŚRODA, 24 CZERWCA 1936 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 175

KATASTROFALNE UPAŁY W CAŁEJ EUROPIE

Kilkadziesiąt śmiertelnych ofiar porażenia słonecznego w Niemczech i Danji. — Burze wyrządziły ogromne straty w Anglii

Warszawa, 24 czerwca.

Upały, jakie zanotowano w ciągu ostatnich dni w Polsce, odczuwane są bardzo dotkliwie w całej Europie.

Stacje meteorologiczne stwierdzają, że już od kilkunastu lat temperatura nie utrzymywała się w ciągu tak długiego czasu na tak wysokim poziomie.

Nieprawdopodobne upały panują w Niemczech.

Termometr w cieniu ukazuje 35 stopni. Z całego kraju nadchodzi wiadomości o licznych wypadkach utonięcia.

Kilkanaście osób odwieziono do szpitali. Stwierdzono u nich porażenie słoneczne.

W Danji zanotowano kilkadziesiąt wypadków porażenia.

W czasie kąpielii utonęło pięć osób.

Krwawe rozruchy strejkowe w Ameryce

Nowy Jork, 24 czerwca.

(Pat) — W m. Portsmouth (Stan Ohio) wynikły rozruchy na tle strajku. Ze strony strajkujących padło około 300 strzałów w kierunku budynku dyrekcji fabryki podczas obiadu niestrajkujących robotników.

Policja przywróciła porządek. Jest 1 zabity i 4 rannych.

Pierwsze posiedzenie nowego parlamentu belgijskiego

Bruksela, 24 czerwca.

(Pat) — Odbyło się pierwsze posiedzenie nowego parlamentu. Przewodniczącym izby obrano socjalistycznego burmistrza Antwerpii Huysmansa, który uzyskał 116 głosów na ogólną liczbę 169.

Al Capone

został ranny w więzieniu

Waszyngton, 24 czerwca.

(Pat) — Znany gangster amerykański Al Capone, odbywający obecnie karę więzienia w Chicago, został lekko ranny w plecy przez innego więźnia, który rzucił się nań z nożycami.

Nad Anglią po wielkich upałach przeszło wczoraj szereg gwałtownych burz i nawałnic, które wyrządziły olbrzymie straty.

W Albaus pod Londynem burza zniszczyła 200 przewodów telefonicznych.

Kilka osób zginęło od piorunów.

W wielu miejscowościach uszkodzone zostały tory kolejowe.

Woda zalała tunele, przerywając komunikację.

Nad kanałem La Manche panowała

tak wielka burza, że żaden statek nie mógł opuścić portu.

W Cambridge piorun uderzył w elektrownię, która została uszkodzona.

Przez szereg godzin miasto było pozbawione światła elektrycznego.

GDZIE PRZEBYWA OBECNIE HITLER

Zarządzenia władz niemieckich. — Co mówią berlińscy korespondenci pism zagranicznych

Berlin, 24 czerwca.

Od kilku już dni korespondenci pism zagranicznych w Niemczech, starają się ustalić miejsce pobytu kanclerza Hitlera. — Dotychczas nie zdołano ustalić, czy przebywa on na wybrzeżu północnym, czy też znajduje się na pokładzie jakiegoś okrętu wojennego.

Niejasna sytuacja w tej sprawie za-

ciemniła się jeszcze powodu wydania w dniu wczorajszym tajemniczego zarządzenia. —

Władze zakazały mianowicie lotnikom przelatywać nad wyspami Fryzjskimi i nad północną częścią wybrzeża. Zarządzenie to niema żadnego uzasadnienia, wobec czego istnieje przypuszczenie, że tam właśnie znajduje się kan-

clerz. — W rezultacie swych dociekań, przedstawiciele pism zagranicznych doszli do wniosku, że jest niemożliwe ustalenie miejsca pobytu kanclerza.

Jedni przypuszczają, że kanclerz znajduje się na pancerniku „Grille”, inni znów, że na pokładzie statków „Deutschland” lub „Admiral Scheer”

Starcia na ulicach miast francuskich

Burzliwe manifestacje i pochody. — Władze starają się nie dopuścić do krwawych zająć

Paryż, 24 czerwca.

(Pat) — Z różnych miejscowości prowincjonalnych donoszą o zajściach między ugrupowaniami prawicowymi i lewicowymi.

W Lyonie wczoraj wieczorem przeszła ulicami miasta grupa manifestantów, śpiewając „Marsyljanke”.

Naprzeciw niej udała się inna grupa, ze śpiewem Międzynarodówki.

Władze bezpieczeństwa nie dopuści-

ły jednak do starcia tych grup.

Późnym wieczorem policja przywróciła całkowicie spokój.

Podczas zająć w Bordeaux kilka osób zostało kontuzjowanych.

Zająć te nastąpiły w czasie manifestacji członków Frontu Narodowego i Frontu Ludowego.

Paryż, 24 czerwca.

(Pat) — Prokurator Sekwany zarządził dochodzenie przeciwko kierownic-

twu dziennika „La Lutte Ouvriere” za prowokowanie do gwałtów i zabójstw.

Dziennik ten będzie konfiskowany w całym kraju.

W drukarni dziennika przeprowadzono rewizję.

Krwawy napad na autobus w Palestynie

Jerozolima, 24 czerwca.

(Pat) — Pomiedzy Haifa a Safad w północnej części Palestyny, arabowie napadli na żydowski autobus. Jeden żyd jest zabity, a trzech odniosło rany.

Stan oblężenia w Boliwji

La Paz, 24 czerwca.

(Pat) — Ogłoszono tu dekret, wprowadzający w całej Boliwji stan oblężenia.

Utonął w stawie

Łódź, 24 czerwca.

(gr) — W cegielni przy ul. Głowackiego 18-20 miał miejsce wczoraj wieczorem tragiczny wypadek. Ze stawu przy cegielni, podczas kąpielii wyłowiono zwłoki jakiegoś mężczyzny, którego kąpiący się widzieli krótko przed strasznym odkryciem.

Dochodzenie ustaliło, iż zmarłym był 33-letni Wacław Marczak, zamieszkały przy ul. Nowo Sikawskiej 18.

Zuchwały występ złodziejski

Łódź, 24 czerwca.

(gr) — Do mieszkania Teodora Tausza przy ul. Zachodniej 67 włamali się nocy ubiegłej nieujęci dotąd sprawcy. Kradzież spopatrzona została dopiero dziś rano, gdyż właściciele mieszkania bawią poza Łodzią.

Straty, według prowizorycznego obliczenia sięgają 5000 złotych. Dochodzenie prowadzi wydział śledczy.

Polacy są terroryzowani w Gdańsku

Zająć na zebraniu organizacji spółdzielczej

Gdańsk, 24 czerwca.

Terroryzowanie Polaków w Gdańsku trwa w dalszym ciągu. Na przedmieściu Siedlice, doszło wczoraj do nowego incydentu.

Odbyło się tam zebranie gdańskiej spółdzielni budowlano-mieszkaniowej. Na zgromadzenie to przybyli między innymi Polacy: Smagoń i Czarnecki. Gdy

Smagoń w pewnej chwili chciał opuścić salę obrad, nie pozwolono mu.

Niemcom nie wystarczyło, że obaj Polacy powstałi z miejsc, a zmusili ich jeszcze do podniesienia ręki i śpiewania pieśni „Horst Wessel”.

Na Czarneckiego rzuciło się kilku hitlerowców i poturbowało do dotkliwie. Obu Polaków uwolnił wreszcie komisarz spółdzielni i pozwolił im odejść.

Włosi chcą uprzemysłowić Abisynję

Utworzenie specjalnego komitetu przy rzymskim min. kolonii

Rzym, 24 czerwca.

(Pat) — W ministerstwie kolonii odbyła się narada rzeczoznawców, poświęcona zagadnieniu uprzemysłowienia Abisynji.

Postanowiono powołać przy ministerstwie kolonii specjalny komitet, który

badać będzie wszelkie projekty, dotyczące uprzemysłowienia Abisynji.

Przy wicekrólu w Addis-Abebie utworzone zostaną: 1) inspektorat techniczny, który służyć będzie radą gubernatorom lokalnym oraz przedsiębiorcom, 2) urząd geologiczny, 3) laboratorium chemiczne.

Groźna sytuacja w Chinach

Marszałek Czang-Kai-Szek pragnie zapobiec wojnie domowej

Szanghaj, 24 czerwca.

(Pat) — Marszałek Czang-Kai-Szek wysłał do gubernatora Szantungu i do przewodniczącego rady politycznej prowincji Hopei i Czahar depeşe, w której oświadcza, iż starać się będzie, aby do ostatniego technienia utrzymać obec-

na strukturę państwa chińskiego i zapobiec wojnie domowej.

Marszałek rozważa sposoby pokojowego załatwienia nieporozumień z południowo-zachodnią częścią kraju, pomimo że wojska Kwantungu i Kwang-Si wtargnęły do sąsiednich prowincji.

„Doktor Przybram”

światna powieść pióra BRUNONA WINAWERA ukazała się w najnowszym, 159-ym, znacznie powiększonym, ilustrowanym numerze

„Co Tydzień Powieść”

Uwaga! C. T. P. ukazało się w nowej, nieco zmienionej szacie. Oprócz doskonałej powieści pod wyżej wspomnianym tytułem Nr. 159 CTP przynosi stałe dodatki specjalne: modę, kosmetykę, kącik pani domu, rozrywki z nagrodami, humor.

Do nabycia wszędzie. Cena 30 gr.

Proces o zajęcia w Przytyku dobiega końca

(Dokończenie).

o rzeczy najważniejszej — o polskiej racji stanu. Czy dziś, kiedy nastąpiła przebudowa ustroju państwa, gdy cała polityka toczy się pod znakiem wzmocnienia i skonsolidowania ziem polskich, wzmocnienia obronności Polski. — **CZYŻ NIE JEST ZBRODNIĄ WOBEC RZPLITEJ, CO TU SIE DZIEJE W TAKICH PRZYTYKACH?**

Jeżeli od zasad ogólnych przejdziemy do samej sprawy, musimy się zastanowić nad tem, co poprzedziło d. 9 marca w Przytyku.

Panowie sędziowie nie wątpicie już chyba, że ostatnie dni przed 9 marca ludność żydowska przeżyła w śmiertelnej trwodze, w śmiertelnym lęku. Żyje jeszcze w Przytyku to pokolenie żydów, które pamięta pogromy rosyjskie. Wstawcie się więc w położenie tych żydów, którzy wiedzą, co to jest pogrom. Cóż ten żyd przytycki widział w swej wyobraźni przed 9 marca? Widział, jak wdzierała się obcy do jego domu, jak padają ugodzone żony i dzieci, widział zakrwawione trupy swych bliźnich i myślał o tem, dzień i noc, noc i dzień. W takim nastroju oczekiwali dn. 9 marca.

Adw. Ettinger polemizuje z aktem oskarżenia co do kwalifikacji czynu i dodaje:

— Cały materiał dowodowy przeciwko oskarżonym żydom na zbyt kruchych opiera się podstawach.

Omawiając następnie zarzuty przeciwko poszczególnym oskarżonym, adv. Ettinger udawadnia, że część ich znalazła się na ławie oskarżonych przez złą wolę, a część, jeżeli wystąpiła z bronią, działała w obronie koniecznej.

— Powiedziałem, że stała się tu na tej sali rzecz zła — ciągnie dalej adv. Ettinger. — W walce sądowej, która powinna być beznamietna, rzucono hasła nienawiści, zaprzeczono obywatelom Rzplitej prawa do życia na ziemi polskiej. Oświadczam, że

NIEMA SIŁY, NIEMA MOCY, KTÓRA TEMU, KTO MA WOLĘ BYĆ POLAKIEM, POLSKOŚĆ I KIEDYKOLWIEK ODBIERZE.

Gdybym nie stał teraz przed sądem, pomówiłbym o historii żydów w Polsce, o tych wartościach, które żydzi wnieśli do polskiej kultury, o tradycji polskiej, o tolerancji, o tem, że święta prawda jest, że wielkie narody miłują swoją tradycję — nie będę jednak o tem mówił. Dla was, panowie sędziowie, sprawa musi się zredukować i sprowadzić do jednego: wasz wyrok będzie taki, aby obywatelowi polskiemu w sądzie polskim krzywda się nie stała.

Mowa adv. Pozowskiego

Adw. Pozowski mówi dalej: — Adw. Petruszewicz i Szumański mówili o pogromach rosyjskich. Mówili, że my kulturowujemy tę tradycję. To jest kłamstwo. Mówili, że żydzi przed wojną walczyli o hasła wolności obywatelskiej. A co się działo w czasie wojny w Rosji? Tam ci, którzy razem z nami walczyli w Polsce o wolności obywatelskie, w lochach czeki rozstrzelują tysiące ludzi. Tak samo jak w lochach czeki puszczano motor samochodu, aby zagłuszyć strzały mordercze, tak samo tu w sądzie puszcza się teraz motor jakiegoś fikcyjnego samochodu ciężarowego by zagłuszyć strzały oskarżonych żydów w Przytyku.

Naród żydowski jest jednolity. To jest naród, który ma swoje sposoby, naród forteli. My wiemy, że takie miasto jak Jerycho zdobyli tylko krzykiem i tra-

Scena robotnicza w Łodzi

Łódzki Robotniczy Instytut Oświaty i Kultury im. St. Żeromskiego powołuje do życia stałą teatralną scenę robotniczą. Już przyjmuje się w godzinach biurowych, od godz. 10—15 i 18—20, w lokalu własnym przy ul. Sienkiewicza 3/5, zapisy osób do sekcji dramatycznej, po ukończeniu których zostanie otworzony kurs teoretyczny.

Z osób, które wykazały zdolności i zamiłowanie do prac scenicznych utworzono na zostanie przy RIOK-u stała scena robotnicza

bami. Wiemy, że mały Dawid zabił wielkiego Goljata tylko przy pomocy procy. Widzimy, że żydzi nie przebijają w środkach, jeżeli zajdzie potrzeba. To, co się stało w Przytyku, było wszystko obmyślane. Żydzi chcieli rzucić policję na chłopów, by zemścić się za bojkot. W chwili, kiedy policja miałaby się rozprawić z chłopami, oni napadliby na nich styli. Ale nie udało im się. Trudno. Napoleonowi tak samo nie udało się pod Waterloo, (na sali śmiech). Nie udało się żydom w Przytyku, że policja nie połączyła tak, jak w Odrzywole i nie zaczęła strzelać do chłopów. Tego żydzi nie przewidzieli.

Bezpośrednio po adv. Ettingerze zabiera głos obrońca oskarżonych chłopów, adv. Pozowski z Krakowa.

— Sprawa przytycka nie jest sprawą 53-ch oskarżonych, jest to sprawą niezwykle, bo jej tło i właściwa treść jest wielka. Różnie charakteryzowano świadków: nazywano ich bezczelnymi, bo mówili, że żydzi sami sobie okna rozbijali, a ja twierdzą, że terroryzowano świadków-chłopów w czasie dochodze-

nia. Prokurator szczególną opieką i łaską otoczył świadków-żydów.

Co się dzieje na wsi? Tam jest nędza i bieda, a tymczasem w dobie kryzysu i załamania gospodarczego pozycje gospodarcze żydów w Polsce są znakomite, są najlepsze. Dlatego właśnie żydzi ciągle wołają o mocną rękę w Polsce, by ta mocna ręka pomogła im się utrzymać na tych pozycjach.

Adw. Petruszewicz i Szumański odważyli się mówić o pogromach rosyjskich...

Przew.: — Przywołuję pana do porządku za słowo „odważyli się”.

Jeżeli istotnie były wypadki — jak tu mówiono — że żydzi brali udział wraz z polakami w walkach wolnościowych przeciwko caratowi, to nie dlatego, że tak jak my, chcieli niepodległości Polski, tylko dlatego, że carat nie wpuszczał ich straganów do Rosji.

Ja proszę o uniewinnienie oskarżonych, bo byli oni w stanie zaktóconej czynności psychicznej i działali w obronie koniecznej przed żydami.

Przewodniczący odracza rozprawę

Sobótki w starej Łodzi

Tam, gdzie dziś stoją najokazalsze gmachy Łodzi nie tak stosunkowo dawno kołysały się sentymentalnie fale licznych stawów i szumiały lasy

Łódź, 24 czerwca.

Dzień 24 czerwca, noc świętojańska... tradycyjne puszczanie wianków na wodzie, święto Kupały, poszukiwania kwiatu paproci i t. d. Dziś, niestety, wiele z tych zwyczajów należy już do przeszłości, gdzież bowiem w pobliżu lasy z kwiatem paproci, gdzież dziś woda w jeziorach, stawach, lub w rzekach, ażeby puszczać tradycyjne wianki.

Tak jest dzisiaj, ale jeszcze nie tak dawno są dzieje, jak było inaczej w naszym mieście, i lasy były blisko, stawy, wody było coniemiaro.

Jeszcze osiemdziesiąt lat temu, co w skali rozwoju miast nie jest znów tak astronomiczną cyfrą — cała Piotrkowska ulica t. zw. trakt piotrkowski miał po obu stronach pełno stawów i ogrodów, a jeszcze lat temu sześćdziesiąt już

od ulicy dzisiejszej Zachodniej na zachód zaczynały się piękne i urocze lasy. Obok ulicy Piotrkowskiej jeszcze lat temu pięćdziesiąt przy zbiegu ulicy Zawadzkiej na miejscu, gdzie dziś stoi wielki a okazały dom mieszkalny, oznaczony nr. 11 na ul. Piotrkowskiej przepływała rzeka Łódka, dziś ujęta w kanał, biegnący dalej na ul. Zachodniej obok nr. 37.

Jeszcze lat temu pięćdziesiąt Iodzianie zabawiali się wesoło na licznych stawach w Paradyżu przy ul. Piotrkowskiej w pobliżu ul. Radwańskiej — Główniej, Wielkie stawy mieliśmy przy ul. Kilińskiego, w lesie Waldschlösschen przy ul. Milsza (dziś Kopernika). Pełno tam było w wieczory świętojańskie narodu, wiele gwaru i radości, śpiewów i zabaw ludowych. Stawy w górnej części ulicy Piotrkowskiej, „przechowały

się” jeszcze szczęśliwie do pierwszych lat bieżącego stulecia. Dziś na tem miejscu wznoszą się piękne i wspaniałe gmachy.

Podobnie było zresztą i na innych ulicach, naprz. na 11 Listopada, Pomorskiej, Ceglarnianej i innych ulicach dzisiejszego śródmieścia.

W ostatnich latach przed wojną te sielskie warunki Łodzi zaczęły się zmieniać: zniknęły stawy i lasy, wypierał je rozwój błyskawiczny miasta. Pozostał tylko jeszcze Iodzianom park helenowski, ale tradycja tego parku znacznie osłabła w latach powojennych.

Dziś brak już w najbliższej okolicy i lasów i wody: trzeba jechać poza Helenowem — do odleglejszych okolic, na Radogoszcz, na Młynek (Chojny) do Rudy Pabjanickiej i t. d. (w).

Dłuższych urlopów domagają się pracownicy tramwajów i gazowni. — Postulaty do dyrekcji K. E. Ł. i okręgowej inspekcji pracy

Łódź, 24 czerwca.

(k) Związki zawodowe, grupujące pracowników fizycznych tramwajów łódzkich, złożyły dwa memorjały — jeden do dyrekcji K. E. Ł., drugi do okręgowej inspekcji pracy — w sprawie wprowadzenia dłuższych urlopów dla pracowników tramwajowych.

Wysunięto następujące żądania: po roku pracy pracownik tramwajowy otrzymuje 8 dni urlopu, po 2 latach — 15 dni, po 5 latach pracy — 21 dni, a po 10 latach pracy — cztery tygodnie urlopu.

Postulaty pracownicze będą tematem obrad dzisiejszego posiedzenia zarządu K. E. Ł. Decyzja zarządu tramwajów zakomunikowana zostanie związkom pracowników tramwajowych, które

zwołują ogólny wiec dla zastanowienia się nad dalszą akcją i powzięcia uchwał. W razie nieuwzględnienia żądań — zapowiadany jest strejk.

Dowiadujemy się, że do żądań pracowników tramwajów miejskich przyłączyli się także pracownicy tramwajów podmiejskich (dojazdowych), wysuwając identyczne żądania w sprawie urlopów.

Na terenie gazowni miejskiej odbył się ogólny wiec pracowniczy, na którym omówiona była sprawa urlopów.

W wyniku obrad postanowiono rozszerzyć żądania w sprawie urlopów i wysunięto następujące postulaty: po 10 latach pracy pracownik otrzymuje 5 tygodni urlopu, po 20 latach — 6 tygodni, a po roku pracy — 4 tygodnie urlopu.

Jak wiadomo, dotychczas pracownicy gazowni domagali się tylko 4-tygodniowych urlopów, przyczem zarząd gazowni nie chciał przyjąć tego postulatu, proponując urlopy 3 i 4-tygodniowe.

Notatnik miejski

Wczoraj opuścił Łódź p. inż. Głazek, który przez rok pełnił funkcje prezydenta miasta. — Przed południem inż. Głazek i prezydent Godlewski udali się do urzędu wojewódzkiego, gdzie p. wojewoda wręczył p. inż. Głazkowi dekret odwołujący go ze stanowiska tymcz. prezydenta, zaś p. prez. Godlewskiemu — dekret nominacyjny. Potem odbyło się pożegnanie w radzie miejskiej.

Donieśliśmy swego czasu o skazaniu członka Stronnictwa Narodowego Michała Smolagę na 2 i pół roku więzienia za oblanie kwasem solnym Elera. Od wyroku skazującego odwołał się Smolaga do sądu apelacyjnego w Warszawie. Z uwagi na niski poziom umysłowy oskarżonego sąd karę złagodził — do roku i sześciu miesięcy więzienia.

„Święto Morza” obchodzone będzie w Łodzi uroczyste. W dniach 27, 28 i 29 b.m. odbędą się capstrzyki orkiestr, przejazdy samochodów okretów, palenie ogni bengalskich, w niedzielę, 28 czerwca, odbędzie się uroczyste nabożeństwo w Katedrze Św. Stanisława Kostki, złożenie wieńca na płycie Nieznanego Żołnierza itd.

Echa tragedii pabjanickiej

Samobójstwo siostry Rozentretera

Pabjanice, 24 czerwca.

W sobotę, d. 9 maja r. b. w godzinach rannych niejaki Feliks Rozentreter, gruzłk, po wyjściu ze szpitala popełnił w Pabjanicach potrójne morderstwo, zabijając z rewolweru Gertrudę Morytz i jej dwie córki: Elę i Wandę.

Rozentreter po zabójstwie ukrył się w jednym z domów, ostrzeliwał policję, wreszcie, podpaliwszy mieszkanie, popełnił samobójstwo, i został przez ogień zweglony.

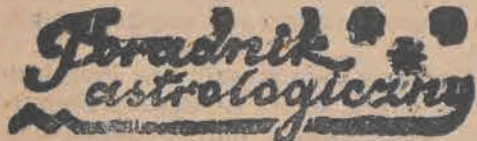
Przed samem zabójstwem bawił on chwilę u swej zameżnej siostry Marty Witke, zam. przy ulicy Ostatniej.

Marta Witke lat 32, nie mogła przeboleć tego wypadku i od pewnego czasu objawiała rozstrój nerwowy.

W dniu wczorajszym o godzinie 11-ej, gdy nikogo nie było w mieszkaniu, Witke pochwyciła brzytwę męża i poderżnęła sobie gardło. Przybyły lekarz stwierdził zgon.

Hallo! Tu radjo!..

SRODA, dnia 24-go czerwca.
 12.03—12.50: Muzyka lekka z Basenu w Ciechocinku. 12.50—12.55: Chwilka gospodarstwa domowego. 12.55—13.05: Utwory skrzypcowe Fritza Kreislera w wykonaniu kompozytora (płyty). 13.05—13.15: Dziennik południowy. 13.15—15.27: Przerwa. 15.27—15.30: Łódzkie wiadomości giełdowe. 15.30—15.45: gospodarcze. 15.45—16.15: Teatr Wyobraźni „Djabel w butelce” — bajka mórz południowy — Steven-sona, słuchowisko dla dzieci.
 16.15—17.00: „Śpiewające raz dwa trzy” w wykonaniu Oli Obarskiej, Marjana Wawrzko-wicza i Jerzego Lawiny (fortepian).
 17.00—17.30: Utwory muzyki włoskiej w wyko-naniu Koła Mandolinistów „Echo” pod dyr. Feliksa Kapały.
 17.30—17.50: Recital śpiewaczy Jadwigi Rad-wanówny, akomp. prof. Ludwik Urstein.
 17.50—18.00: „Anegdota z życia Edisona”, wy-głosi Ludwik Awin.
 18.00—18.30: Piotr Czajkowski (płyty).
 18.30—18.50: Koncert reklamowy.
 18.50 — 19.00 Pogadanka aktualna.
 19.00—19.25: Koncert kameralny w wykonaniu Warsz. Kwartetu Smyczkowego.
 19.25—20.00: Hiszpańskie pieśni ludowe.
 20.00—20.15: Sztuka sprzedawania (reportaż ze sklepu).
 20.15—20.30: Muzyka (płyty).
 20.30—20.45: Wędrowka mikrofonu po prowincji „Lud kresów Północno-Wschodnich.” Trans-misja z Muzeum Etnograficznego w opraco-waniu Włodzimierza Hołubiewicza.
 20.45 — 20.55 Dziennik wieczorny.
 20.55 — 21.00 Pogadanka aktualna.
 21.00—21.35: II-ga audycja z cyklu Fryderyka Chopina w wyk. słynnych pianistów (płyty).
 21.35—22.15: „Sobótka czarnońska”. Fragmenty z pieśni Świętojańskiej o sobótce Jana Ko-chanowskiego, w układzie A. Balićiego, z muzyką Stanisława Lipskiego. Istrumentacja Artura Malewskiego. Wykonawcy: Zespół aktorów i śpiewaczkę oraz orkiestra kame-ralna pod kier. A. Malawskiego.
 22.15—22.30: Wiadomości sportowe.
 22.30—22.55: Muzyka lekka (płyty).
 22.55 — 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego oraz Komunikat meteoro-giczny.



24 CZERWCA 1936 r.

Wczesny ranek zapowiada się dobrze i przy-niesie miłe wzruszenia i nieoczekiwane powo-dzenie we wszystkich przedsięwzięciach. Do godz. 11-ej z powodzeniem możemy także sta-rać się o prace i zaliczać interesy bankowe i wekslowe. Południe nadaje się do kupna i sprze-daży domów i gruntów i przyniesie niezwykle idee i pomysły. Od godz. 13-ej do godz. 15-ej panuje gorszy nastrój i narażeni jesteśmy na straty materialne i przykre rozczarowania w związku z osobami płci odmiennej. Godz. 16-ta przyniesie zainteresowanie artystyczne i powo-dzenie towarzyskie. Między godz. 17-tą a go-dziną 19-tą działają niepomyślne wpływy dla go-spodni domu i ciłności. O tej porze nie nale-ży wdawać się w spekulacje. Następnym okre-s do godz. 22-ej sprzyja sztuce i nadaje się do zaprowadzania zmian i rozpoczynania podróży morskich. Późniejsze godziny wieczorne za-powiadają się gorzej.
 Dziecko dziś urodzone — wrażliwe, inteligent-ne, sprawiedliwe, posiada talent organizacyjny brak energii, oddane w przyjaźni, okaże mało pociągu do małżeństwa.

Strajk okupacyjny w fabryce Szaca

Łódź, 24 czerwca.
 (k) — W fabryce Szaca przy ul. An-drzeja 63 wybuchł strajk okupacyjny 130 robotników. Powodem strajku jest przy-jęcie do pracy pewnego urzędnika, do którego robotnicy mają pretensje o nie-właściwe zachowanie się. Urzędnik ten był swego czasu zwolniony przez firmę, a obecnie został ponownie zaangażowa-ny. — Dowiadujemy się, że inspekcja pra-cy, powołując się na fakt, iż żądania ro-botników są nieuzasadnione — odmówi-ła interwencji, celem zlikwidowania za-targu.

40 radjopajęczarzy skazanych na grzywny

Łódź, 24 czerwca.
 (v) Referat karny Starostwa Grodz-kiego rozpatrywał w dniu wczorajszym sprawę 40 radjopajęczarzy, którzy nie płacili abonamentu radiowego.
 Sprawy te były wynikiem specjalnej kontroli, która bada instalacje i spisuje protokoły w wypadku nieopłacenia abo-namentu.
 Zaznaczyć należy, że protokoły są spisywane nie tylko w wypadku ujawnienia radioaparatu w domu, ale nawet i wówczas, gdy w mieszkaniu znajduje się część instalacji, jak antena, przewo-dnik i t. d.
 Obwinieni skazani zostali na grzyw-ny w wysokości od 20 do 50 zł. niezależnie od konieczności uiszczenia opłat abo-namentowych na rzecz Polskiego Radja.

Łódź — Rio de Janeiro w cztery dni

Łodzianie korzystają z usług poczty lotniczej. — Listy „leca” do Ameryki i Indyj Brytyjskich Jak się odbywa komunikacja pocztą lotniczą z naszego miasta...

Łódź, 24 czerwca.
 (v) — Mimo, że Łódź nie posiada bez pośredniej komunikacji lotniczej z inne-mi ośrodkami zarówno w kraju jak i za-granicą, niemniej jednak łodzianie — lu-dzie interesów, znający wartość czasu i pośpiech, korzystają chętnie z usług poczty lotniczej.
 Jak się to w Łodzi odbywa... Jedyna skrzynka dla poczty lotniczej, w ko-lorze granatowym, z wymalowanym sa-molotem, wisi przed gmachem poczty głównej. Poza to listy dla poczty lot-nicznej przyjmowane są przy specjalnem okienku na poczcie. Ponieważ opłata pocztowa za przesyłki lotnicze, obli-czana jest od wagi listu, poczta sprze-daje specjalne koperty, cienkie, mocne i bardzo lekkie, ażeby nie powiększać wagi korespondencji.

Komunikacja pocztą lotniczą Łodzi z innymi ośrodkami odbywa się w ten sposób, że nadana korespondencja przesyłana zostaje z Łodzi pierwszym nadarżającym się środkiem komunikacji do Warszawy lub Krakowa, skąd prze-wożona jest od razu na lotnisko, lado-

wana do samolotów i wywożona po-wietrznymi szlakami do miejsca prze-znaczenia. Segregowanie listów odby-wa się na poczcie łódzkiej.

Ponieważ brak jest bezpośredniego lotniczego połączenia pomiędzy Łodzią, a Warszawą, poczta lotnicza oddaje nie-ocenione usługi i przyśpiesza dorecz-nie korespondencji jedynie na dłuższe dystanse. Jeżeli np. wysłać z Łodzi list do Lwowa pocztą lotniczą w godzi-nach przedpołudniowych i drugi pocztą zwykłą, ten drugi przybędzie na miej-sce wcześniej. Jeżeli zaś list wrzucony zostaje przed wieczorem, poczta lotni-cza dorecza go wcześniej. Samoloty z Warszawy bowiem w kierunku Lwo-wa startują wczesnym rankiem z lotni-ska w Mokotowie.

Zdawałoby się zatem, że te utrud-nienia zniechęca łodzian do korzystania z usług poczty lotniczej. Tak jednak nie jest. Cyfry wskazują na to, że Łódź wysyła miesięcznie przeciętnie 2.000 li-stów pocztą lotniczą. I to przeważnie na dłuższe dystanse.

Dokąd „leca” listy z Łodzi?... — Na

pierwszem miejscu Palestyna, na dru-giem kraje afrykańskie, na trzecim — Ameryka Południowa, później Indje bry tyjskie i Ameryka Północna.

Koszt wysiłki listów do krajów euro-pejskich wynosi 25 groszy za każde 25 gramów. Najdroższa jest opłata poczty lotniczej za listy do Ameryki Południo-wej. Za każde 5 gramów wagi płaci się aż 3 zł. 75 gr. ale to się opłaca.

List wysłany pocztą lotniczą z Ło-dzi jest w Ameryce Południowej po... 4 DNIACH. Rekord. Gdyż listy wysła-ne drogą zwykłą wędrują aż 17 dni.

List do Palestyny doreczany jest po dwóch dniach od chwili wysłania.

Jak się okazuje Łódź, a zwłaszcza sfery przemysłowe i handlowe Łodzi korespondują często z Indiami Brytyl-skimi, korzystając przeważnie z usług poczty lotniczej.

Mimo zatem, że Łódź nie leży „na szlaku” linii lotniczej, nie posiada włas-nej lotniska cywilnego, odpowiednio urządzonego, listy z Łodzi „leca” do wszystkich krańców świata.

Wszyscy dozorczy otrzymają wypowiedzenie z dniem 1 lipca r. b. — Właściciele domów domagają się rewizji orze-czenia nadzwyczajnej komisji rozjemczej

Łódź, 24 czerwca.
 (k) — Na nadchodzący piątek, dnia 26 b.m. we wszystkich stowarzyszeniach właścicieli nieruchomości w Łodzi zwo-lane zostały ogólne zebrania, przyczem na porządku dziennym znajduje się spra-wa wypowiedzenia umowy zbiorowej wszystkim dozorcóm łódzkim.
 Już bezpośrednio po wydaniu orze-czenia przez nadzwyczajną komisję roz-

jemczą, która ustaliła nowe warunki pra-cy i płacy dla dozorców domowych, właściciele domów wnieśli energiczny pró-test, dowodząc, że orzeczenie to krzyw-dzi ich w wysokim stopniu, gdyż płace, ustalane dla dozorców są za wysokie i t. d. — Właściciele domów oświadczyli, że w wielu wypadkach pensja dozorczy pochłania całkowity dochód z nierucho-mości, co ma miejsce przedewszystkiem

na przedmieściach w małych domach, za mieszkałych przez zubożonych lokatorów nieplacących komornego.

Na zebraniach, które odbędą się w piątek, zapaść ma uchwała o wypowie-dzeniu pracy i mieszkania wszystkim do-zorcóm na terenie Łodzi, przyczem wy-powiedzenia mają być wręczone dozorcóm z dniem 1 lipca r. b.

Właściciele domów chcą przyjąć do pracy bezrobotnych i płacić im niższe stawki, aby w ten sposób doprowadzić do rewizji orzeczenia nadzwyczajnej ko-misji rozjemczej.

Związki dozorców ze swej strony po-dejmują akcje na terenie ministerstwa opieki społecznej o skontrolowanie wszystkich domów łódzkich, celem zmu-szenia właścicieli domów do przestrze-gania postanowień orzeczenia komisji rozjemczej. Jak już donieśliśmy, w naj-blizszych dniach do Warszawy udaje się w tym celu delegacja posłów łódzkich, która podejmie interwencję u p. ministra opieki społecznej.

ZYWYM POMNIKIEM

Zmarłego Wodza będzie łódź podwodna im. Marszałka Piłsudskiego, budowana z funduszu F.O.M. (konto P.K.O. 42.008)

Ogródki działkowe dla bezrobotnych

Fundusz Pracy opracowuje 4-letni plan

Łódź, 24 czerwca.
 (k) — Jak się dowiadujemy, woje-wódzkie biuro Funduszu Pracy w Łodzi, opracowuje 4-letni plan rozwoju ogród-ków działkowych dla bezrobotnych. — Akcją objęte mają być następujące mia-sta: Łódź, Zgierz, Tomaszów, Piotrków, Radomsko, Zduńska Wola, Kalisz i Ozor-ków. — Bezrobotni otrzymają ziemię pod uprawę warzyw i jarzyn. Praca na roli ułatwi im wyżywienie w okresie zimy

dla siebie i najbliższej rodziny. Obecnie wojewódzkie Biuro Funduszu Pracy, szu-ka odpowiednich terenów na ogródki działkowe, które będą bezrobotnym przydzielane bezpłatnie.

Ilu bezrobotnych znajdzie zatrudnie-nie przy pracy na roli i jak duże tereny zostaną przyznane pod uprawę — nara-zie niewiadomo. W ciągu najbliższych dni Fundusz Pracy poweźmie odpowied-nie decyzje.

Pracownicy fryzjerscy grożą strajkiem

o ile postulaty ich nie będą uwzględnione

Łódź, 24 czerwca.
 (k) — Jak już donieśliśmy, związek zaw. pracowników fryzjerskich i kosme-tycznych w Łodzi, zwrócił się do okre-gowej inspekcji pracy o zwolnienie wspól-nej konferencji z właścicielami zakładów fryzjerskich, celem omówienia szeregu spraw.

Pracownicy fryzjerscy domagają się umowy zbiorowej, wprowadzenia sta-łych stawek zamiast stosowanych obec-nie procentów, bezwzględnej odpoczyn-ku niedzielnego i świątecznego, urlopów i t. d.

Delegacja związku, która interwenjo-wała u p. inspektora pracy i przedłożyła mu postulaty pracownicze, prosiła, aby konferencja została wyznaczona jaknaj-

szybciej z uwagi na częste ostatnio za-targi w poszczególnych zakładach fry-zjerskich.

Okręgowy inspektor pracy przychy-lił się do tej prośby i wysłał zawiado-mienia do pracodawców. Dotychczas jed-nak tylko część pracodawców odpowie-działa, zgadzając się na konferencję.

Ponieważ sprawa przeciąga się i resz-ta właścicieli zakładów w dalszym ciągu nie nadsyła odpowiedzi na propozycję zwołania wspólnej konferencji — pra-cownicy fryzjerscy grożą strajkiem. W cią-gu najbliższych dni ustalony będzie pre-kluzyjny termin, a jeśli w terminie tym konferencja nie będzie zwołana — w za-kładach fryzjerskich w Łodzi rozpocznie się strajk pracowników.

Życie Pabjanic

OSOBISTE.

Spowodu wyjazdu dr. Grzegorzewskiego obo-wiązki lekarza miejskiego pełni dr. Wierzbicki.

ZBIORKA KSIĄZEK DLA BIBLIOTEK WIEJ-SKICH.

Prezydium Zarządu Miasta w osobie p. Futy-my zwróciło się do różnych instytucji i osób, aby w myśl zaleceń pana wojewody, zaofero-wali książki na zasilenie bibliotek wiejskich. Pożądane są dzieła beletrystyczne, historyczne i rolnicze. Zbiórka ukończoną zostanie z dniem 27 bm.

KRWAWY NAPAD.

Nieznanego osobnik na ulicy Legionów uderzył w plecy zadając lekką ranę nożem Skoczylaso-wi Marjanowi, zam. przy ul. Kamiennej nr. 15.

ZE ZWIĄZKU REZERWISTÓW.

Dnia 28-go bm. to jest w niedzielę, w razie zaś niepogody dnia 29 bm. w poniedziałek, od-będzie się wycieczka do Baryczy dla członków i zaproszonych gości. Wyjazd furmanką o godz. 6-ej rano. Zapisy przyjmuje sekretariat Związku.

Z UBEZPIECZALNI SPOŁECZNEJ.

Przybyła do Pabjanic komisja rewizyjna z Warszawy, która przeprowadza doroczną rewiz-ję w dziale administracyjnym Ubezpieczalni.

WYCIECZKA DO ŁOWICZA.

Staraniem Związku Pracy Obyw. Kobiet — zgromadzeni w świetlicy robotnicy w liczbie 250 osób udali się pod kierownictwem przewod-ników do Łowicza, gdzie zwiedzili zabytki tego starego grodu, obchodzącego 800-lecie istnienia.

REPERTUAR KIN.

OŚWIATOWE: — Czerwona dama.
 LUNA: — Urojony świat.

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

STRESZCZENIE OSTATNICH ROZDZIAŁÓW.
Do Warszawy przybył znany przestępca amerykański, Parker, który założył tajemniczą wytwórnię filmową p. n. „Imperator”. Parker występujący pod fałszywym nazwiskiem Jonatsona, namawia Elżbietę Wer-

nerową, aby zagrała w filmie. Elżbieta odrzuca jego propozycję.
— Służący Parkera, Chińczyk Czang, przynosi wiadomość, że policja jest na tropie Parkera. Wszyscy wsładają do auta, które stara się uciec przed pogonią.

Rozdział 227

Elżbieta w samochodzie przestępców

Wreszcie rozdwoił się na świetliste kółka o postrzępionych okręgach.

Nie ulegało wątpliwości, że tamten samochód pędził z jeszcze większą szybkością, niż samochód Parkera, z czego wypływał niomylny wniosek, iż jest to zorganizowany pościg.

Myśl ta zabłysła jednocześnie i w głowie Parkera. Właśnie odwrócił nieco głowę, tak, by nie spuszczać z oczu drogi i zawołał:

— Czang!... Nie wolno nam wpaść w ich ręce!...

— Tak jest, panie!... — brzmiała stanowcza odpowiedź.

— Torrino!... — zawołał znowu Parker.

— Co powiesz, Jonatson?.. — odezwał się Frankenstein.

— Masz rewolwer przy sobie?...

— To jest tak samo, jakbyś pytał, czy mam obie ręce przy sobie!...

— Nie dowcipkuj, bo chwila jest naj

z pewnością nieodpowiednia!... — krzyknął Parker. — Uważajcie, chłopcy: kiedy tamto auto zbliży się na odległość

strzału, nie czekać na nie i otworzyć regularny ogień!... Strzelać na zmianę,

żeby nie było przerwy w czasie ładowania magazynów!... Tej kobiecie daj

też rewolwer, Czang!... Wiesz, gdzie broń!...

Podczas, gdy Chińczyk sięgał do

torby, umieszczonej na drzwiczkach samochodu, Parker zwrócił się do Elżbiety.

Tak samo, jak przedtem, nie spuszczał oczu z drogi.

— Umie pani strzelać?! — wołał.

Przeraziła się tego pytania tem

więcej, że dostrzegła w tej chwili rewolwery w rękach mężczyzny. Drżącym głosem zawołała:

— Co to ma znaczyć?...

— Niech pani odpowiada na pytanie. Prędeż, bo niema czasu na rozmowę!...

— Umi pani strzelać?...

— Nie, nie... — krzyknęła rozpaczliwie. — Nie chcę strzelać!...

— Musi pani!... Za nami jada bandyci!... Jeżeli my ich nie zastrzelimy, oni nas zastrzelą.

W tej chwili Czang wcisnął jej do

ręki rewolwer. Parker dorzucił jeszcze:

— Zacznie pani strzelać razem z nimi!... Musimy się bronić!...

To powiedziawszy, Parker pochylał się nad kierownicą, zwiększając szybkość do ostatecznych granic.

Była to szaleńcza jazda, mogąca zakończyć się każdej chwili katastrofą, tembardziej, że szosa w tym miejscu nie miała pokrycia asfaltowego i dość często załamywała się w zakręty.

A tymczasem ścigające auto przybliżało się coraz bardziej.

Dwa snopy reflektorów, wysunięte naprzód jak macki żarłocznego potwora, dotknęły już samochodu Parkera, oświetlając tył karoserji.

Wówczas Czang zarepłował rewolwer i nakazał wzrokiem Frankensteinowi i Elżbiecie, by uczynili to samo.

Widząc, że Elżbieta nie wykonała

rozkazu, dał jej swój rewolwer, a jej wziął sobie.

Ścigający samochód przybliżył się

przez ten czas tak bardzo, że słychać było już dokładnie warkot jego motoru.

— Strzelać!... Strzelać!... — odwrócił Parker głowę na ułamek sekundy.

Pierwszy zaczął Chińczyk. W krótkich odstępach wystrzelił cały magazyn.

Następnie rozpoczął strzelanie Frankenstein. Mierzył wdół, chcąc trafić w opony ścigającego samochodu, by go w ten sposób uderzyć.

Elżbieta nie oddała ani jednego

strzału, trzęsąc się z przerażenia.

Chińczyk trafił ją silnie w bok i zawołał coś po angielsku, ale ona, choć domyśliła się znaczenia tych słów, nie zdecydowała się nacisnąć cyngla.

W tym momencie Parker odwrócił się znowu, chcąc zbadać sytuację. Widząc, jak się zachowuje Elżbieta, zawołał pomiędzy jednym a drugim strzałem Frankenstein:

— Dlaczego pani nie strzela? Strzelać, strzelać!!!!

— Nie chcę, nie chcę!... — poczęła krzyczeć histerycznie.

Wówczas Parker podniósł jeszcze

więcej głos i krzyknął po angielsku:

— Czang!... Zmusz ją, żeby strzelała!... — Dobrze, panie!... Ona będzie strzelała!...

Rzekłszy to, Chińczyk przyłożył

lufę swego rewolweru do skroni Elżbiety, dając jej do zrozumienia gestami, że po-

ciągnie za cyngiel, skoro nie będzie strzelała.

— Strzelaj!... — zawołał do niej Frankenstein. — Każda kula ma dla nas znaczenie!...

Spojrząwszy na twarz Chińczyka, Elżbieta zrozumiała, że jest gotów wykonać swoją groźbę w razie jej dalszego oporu, tedy usłuchała rozkazu.

Wówczas dopiero Czang odjął rewolwer od jej skroni i skierował lufę w stronę samochodu.

— Strzelać!... Strzelać!... Strzelać!... — krzyczał teraz Parker bezustanku.

Trzęsąc się ręką oddała Elżbieta sześć strzałów, to jest tyle, ile mieścił magazyn jej rewolweru.

Chińczyk zabrał jej rewolwer i dał jej inny — naładowany. Tymczasem ze ścigającego samochodu poczęto również strzelać.

— Schować głowy!... — Wystawić tylko ręce!... — padł rozkaz Parkera.

W tym właśnie momencie nastąpiła katastrofa. Oto Parker odwrócił głowę w chwili, kiedy samochód znalazł się na ostrym zakręcie, a gdy zorientował się w sytuacji, było już zapóźno.

Rozległ się trzask łamanego drzewa i miażdżonego żelaza. Samochód, uderzywszy w jedną z barjer, ochraniających w tym miejscu obie strony szosy, zwałił ją, a sam stoczył się do głębokiego rowu.

Wszyscy zostali wyrzuceni z niezwykłą siłą na ziemię, szczęśliwie na miękkim gruncie, tak, że nikomu nie stała się zbyt wielka krzywda.

Niemniej Parker stracił na chwilę przytomność, a Elżbieta popadła w dłuższe omdlenie!...

Czangowi i Frankensteinowi nic się nie stało.

Podnieśli się odrazu i stanęli w obronnej pozycji, z rewolwerami, gotowemi do strzału.

Auto na szosie zatrzymało się tuż przy zwałonej barjerze. Wyskoczyło zeń pięciu mężczyzn, którzy z latarkami w rękach, poczęli schodzić do rowu.

— Strzelać!... Strzelać!... — krzyknął Parker, który w tej chwili odzyskał przytomność i był już przy Czangu i Frankensteinie.

Sam nie miał rewolweru. Czang oddał dwa strzały, a Frankenstein tylko jeden, nie mieli bowiem więcej naboju w magazynie.

Ludzie ze ścigającego auta nie strzelali, rozsypawszy się tylko błyskawicznie w tyraljerkę.

— Poddać się!... Poddać!... — krzyczano zgóry.

— Strzelać!... Strzelać!... — dał się Parker. — W samochodzie są rewolwery!...

Czang i Frankenstein rzucili się w stronę samochodu, przez ten czas jednak agenci policji zorientowali się w sytuacji i ze wszystkich stron ruszyli na przestępców.

— Poddać się!... Ręce do góry!... — wołali.

Przestępcy nie zdążyli dobiec do samochodu. Jedynie Czangowi udało się zniknąć w ciemnościach i ujść przed aresztowaniem, natomiast Frankenstein i Parker zostali w mgnieniu oka zakuci w kajdanki.

Trzech agentów odprowadziło ich do samochodu policyjnego. Mężczyzna w słomkowym kapeluszu, ten sam, który

zjawił się w restauracyjce na szosie wilanowskiej, zajął się cuceniem Elżbiety, która leżała bez przytomności w odległości kilku metrów od przechylonego na bok samochodu. W zaciśniętej kurczowo

dłoni trzymała rewolwer.

Mężczyzna w słomkowym kapeluszu (był to, jak to prawdziwie poinformował Frankenstein Parkera komisarz policji, Zbigniew Halny) ukląkł przy leżącej i przedewszystkiem wyjął jej z ręki rewolwer, a następnie skinął na pozostałego przy nim wywiadowcę, by ten pomógł mu wynieść kobietę z rowu na szosę.

— Ranna, panie komisarzu? — zapytał wywiadowca.

— Mam wrażenie, że nic jej się nie stało... Zemdląca!... — odpowiedział Halny.

Dopiero w samochodzie policyjnym odzyskała Elżbieta przytomność. Z pierśi jej wydobył się okrzyk przerażenia, gdy dostrzegła na swych rękach kajdanki!...

Jeszcze nie zdawała sobie sprawy ze swojej sytuacji, jeszcze nie rozumiała, że oto została aresztowana.

Widocznie przypuszczała, uwierzywszy przedtem w słowa rzekomego Jonatsona, iż ci, którzy ich ścigali, byli bandytami!...

Wzrokiem pełnym zdumienia spojrzała na siedzącego naprzeciw niej Frankenstein, który tak samo, jak ona i się

dzący obok niego Parker, mieli kajdanki na rękach.

Uchwyciwszy jej spojrzenie, uśmiechnął się i rzekł, kiwnawszy głową:

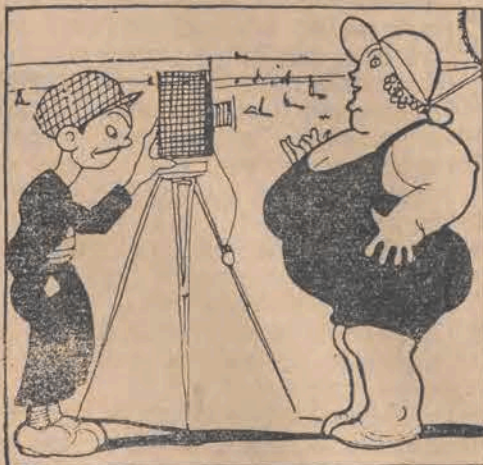
— No, i wpadliśmy, moja mała!... Po siedzimy za kratkami!...

Nie domyśliła się, o czym mówił, i powiodła wzrokiem po obcych mężczyznach, jakby od nich oczekując odpowiedzi.

Milczeli!...

(Dalszy ciąg jutro)

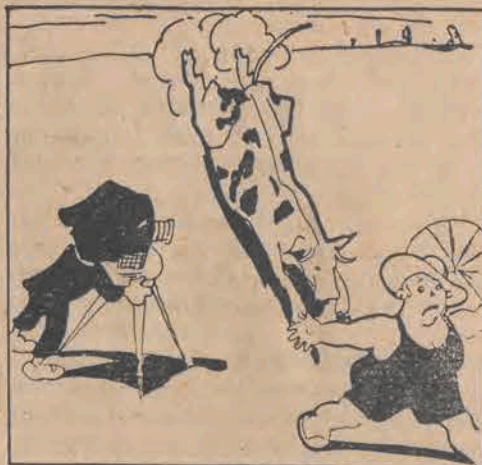
Przygody bezrobotnego Kuby



— Ach, widziałam Grete Garbo, Byłam w kinematografie, Chcę wyglądać tak jak ona. Zrób mi pan więc fotografię!...



— „Rzeczywiście, — odparł Kuba — Pani linja jest urocza, Pani ma coś z boskiej Grety W nóżkach, w rączkach, nawet w oczach!”



Nasz fotograf nic nie widział, Bo pod płachtą ukrył głowę I miał pięknej swej klientki Zdjął niechcący jakąś krowę!



— „Proszę zdjęcie — rzekł po chwili — No, cóż pani na to powie?...” I w tej chwili Kuba poczuł Ciężką łapę na swej głowie!...

Olbrzymi pożar w Ostrowcu Kieleckim

200 osób bez dachu nad głową. — Siedem domów mieszkalnych poszło z dymem

Ostrowiec Kielecki, 23 czerwca. Nocy onegdajszej śródmieście Ostrowca stało się widowiskiem pożaru, który przybrał groźne rozmiary. O godz. 1.30 po północy wybuchł pożar na Rynku w domu Szajna. Ogień rozszerzał się błyskawicznie z budynku na budynek.

Władze policyjne z komisarzem Pawłowskim na czele, miejska straż ogniowa z komendantem Ledóchowskim, straż Zakładów Ostrowieckich z komendantem Bielickim oraz straż z pobliskich Częstoczyc z braćmi Romanowski na czele. Ta ostatnia najbardziej odznaczyła się w akcji ratunkowej. W czasie pożaru rozgrywały się

wstrząsające sceny. Ponieważ w szeregu domów spłonęły klatki schodowe, dzieci wyrzucano z domów na ulicę. Na dachu jednego z domów ukrył się przed płomieniami Brand, który pobiegł tam wraz ze swym dzieckiem. Brandowi podczas pożaru spłonęło 500 zł. gotówka oraz weksle na 600 zł. Po kilkugodzinnej akcji ratunkowej

ogień zdołano umiejscowić. Pożar strawił 7 domów, położonych obok siebie w Rynku. Przeszło 200 osób pozostało bez dachu nad głową. Gaszenie zgłiszcz trwało do późnych godzin popołudniowych. Na miejscu pożaru gromadzili się mieszkańcy Ostrowca, oglądając zniszczenie, dokonane przez rozpetany żywioł.



KINO TEATR METRO
PRZEJAZD 2
Pocz. o g. 4

Ostatnie dni!
I. Na Zgliszczach Szczęścia
II. Samochód Nr. 99
Dziś podwójny program!
W rol. gi. Margaret Sullavan
Pełen emocji i napięcia film.

KINO TEATR ADRIA
GŁÓWNA 1
Pocz. o g. 6

KINO TEATR MIRAZ
11 LISTOPADA 16
Dziś pocz. o 4

Dziś i dni następnych
Najradośniejszy film!
Najcudowniejsze dziecko XX wieku!
SHIRLEY TEMPLE
w filmie
NASZE SŁONECZKO

BOLACH GŁOWY
Ze znakiem fabrycznym
PISZCZOŁKA

Dr. KLINGER
POWRÓCIŁ.
SPEC. chor. SEKSUALNYCH
wenerycznych i skórnych (włosów)
ANDRZEJA 2, telefon 132-28.
przyjmuje od 9-11 i od 6-8 wiecz.

Dr. Med. WŁODZIMIERZ ŻADZIEWICZ
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtani
Łódź, PIOTRKOWSKA 164, tel. 125-26
Przyjmuje od 4 do 8 wiecz.
LECZNICA PIOTRKOWSKA 294
tel. 122-89
przy przyst. tramw. pabjan.
2 razy dziennie przyjm. lekarze wo wszystkich specjalności ach.
GABINET DENTYSTYCZNY
od 11 rano do 8 wiecz
PORADA 3 ZŁ.

Dr. JAKOBSON
CHOR. CHIRURGICZNE
(spec. chirurgja kostna)
powrócił
D-ra Sztetlinga 22
tel. 174-42

BALSAMICZNA SOL DO NOG GASECKIEGO (Z KOGUTKIEM)
AGEPIN
usuwa ból, pieczenie, nabrzmienie nóg, zmiękcza odciski, które po tej kąpieli doją się usunąć, nawet paznokciem. Przepis użycia na opakowaniu.

Dr. H. HAMMER
Akuszer-Ginekolog
mieszka obecnie
11-go LISTOPADA 32. Tel. 129-39
w nocy wejście przez Gdańską 12.
Przyjmuje od 3-7 wiecz.

LEKARZ-DENTYSTA F. KOPCIEWSKA
Przyjmuje od 9-3-ej.
GDAŃSKA 37, tel. 232-55
od 4-7-ej w Lecznicy,
PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89.

Dr. GUSTAW KOHN
specjalista
akuszer-ginekolog
UL. PIŁSUDSKIEGO 51, tel. 170-03.
Przyjmuje 8-10 i 4-8 w.

Poradnia Wenerologiczna
Piotrkowska 45, tel. 147-44
Lecz. chor. skórnych i seksualnych
Czynna od 9 rano do 9 wiecz.
Kobieta lek. od 12-1 i od 5-7
PORADA 3 ZŁ.

Dr. Feldman
AKUSZER - GINEKOLOG
KILIŃSKIEGO Nr. 118 (róg Nawrot).
Telefon 155-77

DR. MED. A. KOPCIEWSKI
Gdańska 37, tel. 232-55
przyjmuje od 7-8-ej wiecz.

Dr. med. Wolkowyski
spec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
Cegielniana 11, tel. 238-02
od 8-12 i od 4-9 w niedziel. i święta od 9-1

Dr. med. Z. Pinczewska
choroby kobiece
GDAŃSKA 28, tel. 105-01
Wznowił przyjęcia 15 lipca
w godz. 4-6 pp.

LEKARZ - DENTYSTA B. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 4-8 pp. poł.
Piotrkowska 51, tel. 121-23

Dr. med. S. GAWINSKI
położnictwo i choroby kobiece
BAŁUCKI RYNEK 3. Tel. 148-80
przyjmuje od 4-7.

DOKTOR H. Szumacher
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.
Od. 9-1, od 5-9 pp.
w niedziele i święta od 10-1.

JEST DOM z placem do sprzedania,
ul. Emilji Plater Nr. 7-a. Pilarz. Władomości na miejscu.

ZAGUBIONO portfel z weksłami i gotówką 40 zł. Gotówki nie żądam, — weksle proszę zwrócić. B. Granek, Piłsudskiego 2, Łódź.

EKSPEDJENTKA do wędliniarni potrzebna za kaucją lub gwarancją. Władomości Szosa Zgierska 82, Wędliniarnia.

RUTYNOWANA nauczycielka muzyki (moskiewskie konserwatorium) udziela lekcji gry fortepianowej, oraz francuskiego po kilkuletnim pobycie w Paryżu, G. Hurwicz-Szyllerowa, Południowa 23, m. 9. 30

Andrzej Łański

Ich pierwsza miłość

(20)

Powieść społeczna

Danuta Kreszińska, ekspedjantka w magazynie bławatnym Jana Zarysza zostaje zredukowana. Nie mogąc znaleźć pracy — mając na utrzymaniu ojca — przyjmuje pomoc Zarysza i od czasu do czasu spotyka się z nim. O spotkaniach tych opowiada się narzeczony Danusi, Stanisław Reczyński i po gwałtownej scenie zrywa z ukochaną, nie wierząc, że stosunki jej z Zaryszem są zupełnie platoniczne. Kreszińska po wielu przygodach poznaje tajemniczego dżentelmena: Karola Ornicza który kupuje wieś Rychłowo, angażując stałego Kreszińskiego na administratora. Ornicz, ciężko chory, żeni się z Danusią. Już oddawna czuł do niej sentyment — a może nawet więcej niż sentyment. Nie był to jednak żywiołowy charakter, zdolny do gwałtowniejszych wybuchów. Podobnie jak Karol Ornicz potrafił trzymać swoją namietność na wady i nie zdradzał się z niemi. Julia mogła się tylko dorozumieć, że nie jest mu obojętna. Do jakiego stopnia jednak zaawansował się książe w swoim uczuciu do niej — tego nie mówił jej nigdy. Ale tylko do czasu: albowiem majowe wieczory mają w sobie tak urzekającą moc, że nawet najtwardsze serca kruszeją i dojrzejewają do wyznań. One również przyspieszyły spowiedź księcia, który postanowił wreszcie otworzyć przed Julią duszę. Dotychczas bardzo tylko niewyraźnymi półsłówkami dawał jej do zrozumienia, że czuje dla niej coś więcej, niż przyjaźń.

sach znalazły się w gęstym zagajniku — niby gromadka płochliwych nimf, przestraszonych złem spojrzeniem leśnego fauna. — Ja tu u was pięknie — powtarzał romantyczny arystokrata. Lecz — o dziwo — Julia przylapywała go coraz częściej na niewinnej hipokryzji, że zamiast spoglądać w bok — zagląda jej w oczy. Minąwszy gęsty las, gdzie dębina mieszała się romantycznie z brzezina, znaleźli się na polanie, przerzniętej srebrną szarą strumienia. Chyliło się nad nim kilkanaście płaczących wierzb, których długie warkocze dotykały zieleni murawy, rozteczonej miliardami kropel rosy. Ciemny mur sośniny stanowił tło dla tego naprawdę uroczego zakątka, który tak bardzo oczarował Francuza, że zaproponował nieśmiało: — A gdybyśmy zatrzymali się tu przez chwilę? — Z przyjmością — uśmiechnęła się Grotomirska Poczem wydała odpowiedź nie zarządzanie szoferowi. W delikatnej ręce księcia błysnęła złota papierośnica i zaraz potem aromatyczny wóń macierzanki i czombrów przyluszył zapach tytoniu. — Jak tu u was pięknie! — powtórzył, podczas gdy nad głową jego chwiało się — niby błękitna przymgła — dym papierosa. I zaczął opowiadać hrabinie o swoich dalekich wояżach po złocistym Marokku, tajemniczym Egipcie, skalistej Grecji i malachitowych Fjordach Norwegii, dochodząc wreszcie do konkluzji, że jednak żaden pejzaż nie dał mu tyle wzruszeń estetycznych, co właśnie ten majowy polski. — Czy nie przesadza pan, drogi książe? — spojrzała na niego z uśmiechem Julia. On jednak potrząsnął głową:

— Niech pani nie kwestionuje szczerości moich słów: nie deklamuję. Zastanawiam się jednak nad tem, czy inne jeszcze momenty, nie potęgują we mnie siły wrażeń, jakie działała na mnie zzew natrz. — Jak zawsze, wyraża się pani trochę zawile — zauważyła hrabina. De Monte Berry odrzucił wypalonego do połowy papierosa. — Postaram się więc wysłowić się jaśniej. Lecz zaraz potem urwał napół zaczęty okres, jakgdyby nie mogąc znaleźć odpowiednich słów. — Widzę, że i pańska elokwencja ma swój kres — prowokowała go Julia. — Jeśli zmuszona jest zdawać egzamin przed kobietą taką, jak pani — odpowiedział tamten. Wzruszyła ramionami: — Komplementy? — Bynajmniej — gorąco rzekł Filip. — Chcę tylko nawiązać do tego, co powiedziałem już poprzednio, że może dla tego piękno tutejszej przyrody znajduje we mnie tak żywy rezonans, że przewodniczką moją jest właśnie pani. Może to piękność pani, emanując na zewnątrz, uszlachetnia jeszcze urok otoczenia, a ja patrząc w świat zakochanymi oczami, widzę wszystko jeszcze bardziej promienne i urocze. W brzezince odezwał się trzel słowika. Z nad strumienia zawtórował mu drugi — a potem trzeci. Srebrny trzel przechodził w tęskne klaskanie: brzmiały w nich miłość i ptaszczą namietność. Siedząca w samochodzie para wsłuchiwała się przez chwilę w ten śpiew, który napelniał świat zaczarowanymi melodjami. — Julia — choć nie była skora do romantycznych uniesień — rozmarzyła się.

(Dalszy ciąg jutro).

Rekordowy wyścig Expressu

Lista uczestników i nagród wzrasta z każdym dniem

Michalak, Napierała, Kapiak, Starzyński i Targoński przyjeżdżają na wyścig

Lódź, 24 czerwca.

Wezórąj w godzinach wieczornych odbyło się w Warszawie posiedzenie zarządu PZTK, na którym kapitan związkowy p. Pobudejski nominował piątkę olimpijczyków.

Są to:

MICHALAK, NAPIERAŁA, KAPIAK, MIECZYŚLAW, STARZYŃSKI I TARGOŃSKI

Ta piątka otrzymała zakaz uczestniczenia w rozpoczynającym się w dniu 27 bm. wyścigu do Morza, otrzymując jednocześnie polecenie udania się do Łodzi i STARTOWANIA w wyścigu „EXPRESSU” NA TRASIE ŁÓDŹ SIERADZ ŁÓDŹ.

Ze względu na to, że wyścig łódzki będzie nosił dla olimpijczyków przede wszystkim charakter treningowy wystartuje ona o trzy minuty później za resztą zawodników licencjonowanych, dając im taki handicap.

Pewne obiekcje były co do szosy, bowiem szosy łódzkie nie cieszą się zbyt dobrą opinią, będąc jeszcze wciąż uważane niesłusznie za najgorsze w Polsce, ale kapitan związkowy postanowił delegować ostatecznie zawodników na skutek zapewnień prezesa Szymskiego obecnego w Warszawie na posiedzeniu, że szosa na całej niemal trasie znajduje się w bardzo dobrym stanie.

Tak więc udział piątki olimpijczyków został definitywnie przez PZTK oficjalnie nakazany.

Przez udział znakomitych zawodni-

ków stołecznych wyścig zyskał znaczenie na atrakcyjności. Wzmaga ją jeszcze fakt, że olimpijczycy wystartują o trzy minuty później od innych i będą starali się ich dogonić, podczas gdy łódzianie starają się bezwzględnie ich utrzymać tę przewagę i nie dać się dogonić. Trzy minuty, które cała stawka otrzyma „for” nie będą odliczane po ukończeniu biegu.

Nazwiska zawodników stołecznych są dobrze znane całemu światu sportowemu i nie potrzebują one wcale komentarzy. **MISTRZ POLSKI NAPIERAŁA**, ulubieniec publiczności łódzkiej **EUGENIUSZ MICHALAK** bohater zeszłorocznych zawodów w Helenowie z udziałem reprezentantów Niemiec, zwycięzca wyścigu HCP w Poznaniu **TARGOŃSKI** i zwycięzca zeszłotygodniowego wyścigu wzdłuż Wisły w Warszawie **STARZYŃSKI**, a wreszcie **MIECZYŚLAW KAPIAK** — to zawodnicy, którzy byłby napewno największą atrakcją każdego wyścigu. To też wyścig „Expressu” urasta dzięki nim do ram najpoważniejszej imprezy kolarzkiej sezonu w Łodzi. Dość jeszcze do tego należy zeszłoroczny zwycięzca **WASILEWSKIEGO**. Czterech z szóstki reprezentuje **FORT BEMA**.

Coraz liczniej zaczęła się też zgła-

zać i kolarze łódzcy, przyczem obok podanej już przez nas w dniu wczorajszym ekipy **WIMY** zgłosiła się **SILNA DRUZYNA LKS-u** w składzie: **BECK, OSTROWSKI, IZYKOWSKI, KIERCHNER, STOLARCZYK, RYCIELSKI I LAUKS**

LKS zgłosił też swych zawodników do biegu dla posiadaczy kart wyścigowych. Klub ten w biegu 100 km reprezentować będą

ZINAPOOD, MACIOLEK, KABOT, KUBE, ROGE, JESKE, PERLIŃSKI

Również **WIMA** zgłosiła dalszych kolarzy:

KRAWCZYŃSKIEGO, WÓJTA, FOGELA

LUBOŃSKIEGO I RAJSKIEGO

Pozatem zgłosili się do biegu tego: **FUR**

MANCZYK (niestowarzyszony Łódź),

MATCZAK (Błaszki), **WOSZCZYK** (Or-

le Zgierz) **LUDWICZAK, GRUSZCZYŃ-**

SKI, KRYSIAK, STRAUCH (wszyscy

niestowarzyszeni — Łódź), kaliszanin

PAWŁOWSKI (niestowarzyszony) dalej

trzej zawodnicy ze **ZW. STRZELE-**

CKIEGO W GOSTYNIU **LATAJKA,**

RADWAŃSKI I WITKOWSKI oraz nie-

stowarzyszeni łódzianie **WOJTASZEK**

i **PIETRASZEWSKI**.

Tak więc do chwili obecnej notuje-

my już 25 kolarzy w wyścigu dla za-

wodników licencjonowanych i czterdziestu

w biegu dla posiadaczy kart wyścigowych.

Dalsze zapisy do obu wyścigów przyjmuje sekretariat **L. O. Z. K.** w Łodzi, ul. Zachodnia 18 p. M. Karpiński. Termin zapisów upływa w dniu 27 bm. w godzinach wieczornych.

Równomiernie z listą uczestników, a bodaj nawet jeszcze szybciej wzrasta liczba nagród dla uczestników obu wyścigów. I pod tym względem był dzień wczorajszy rekordowy. Dzień ten rozpoczęła znana wytwórnia rowerów **REDZIA**, Bałucki Rynek 9, której właściciel p. t. Redzia zadeklarował **SZEŚĆ NAGRÓD** po trzy dla każdego biegu. Dla zawodników licencjonowanych zgłosił on **RAME ROWEROWA, WIDŁY I PEDAŁY**, a dla zawodników z kartami **KIEROWNIK, ŁAŃCUCH I NOSKI**.

Do wyścigu z p. Redzia stanęła znana firma rowerowa **S. OPATOWSKI** Piotrowska 70, która zadeklarowała **KOMPLETNY ROWER BALONOWY WYTŁACZANY „BSH” MODEL 1936 I SIO DŁO „BSH”** jako nagrody dla zawodników pierwszego wyścigu, oraz **PARE PEDAŁÓW** dla biegu drugiego. Piątą nagrodę w formie **PARY NOSKÓW** ofiarowała firma dla ostatniego zawodnika, który ukończy bieg.

Firma „FREMA” ofiarowała **DWIE PARY OBRECZY** rowerowych swego wyrobu. Dzień wczorajszy zamyka red. **GOSTYŃSKI Z LUBLINA**, który nadesłał **KOMPLET PRZYBORÓW DO PALENIA**.

Jak więc już dzisiaj widać wyścig tegoroczny pobije dwa rekordy — rekord uczestników i rekord nagród.

NA STARCIE NIE POWINNO WIEC NIKOGO BRAKNAĆ

Start Jędrze owskiej w Wimbledonie

Polka pokonała angielską Riddell 6:4, 6:4

LONDYN, 24 czerwca.

We wtorek w rozgrywkach tenisowych w Wimbledonie Jędrzeowska pokonała angielską Riddell 6:4, 6:4.

W grze podwójnej para angielska Clark — Manby pokonała parę polską — francuską Hebda — Jamała 6:3, 2:6, 6:4, 6:4.

Inne ciekawsze wyniki:
Znana tenisistka amerykańska Fabyan pokonała przez Niemkę Horn 8:6, 5:7, angielską Scriven uległa swojej rodaczce Saunders 4:6, 6:1, 4:6. Stammers — King 6:1, 6:2, And-

rus — Harry 6:4, 8:5, Jacobs — Cable 6:1, 6:0.

W grze podwójnej panów — Crawford — Gulst — Hecht — Casca 6:3, 6:3, 7:5, Klo, Lum — Godsell, Purcell 6:3, 6:4, 6:0, Kukuljevic, Ri-

seher — Riigley, Wysaght 6:2, 6:2, 2:6, 6:4. Bavorowski, Metaxa — Andreqs, Peters 6:3, 6:1

4:6, 6:2, Malroy, Stedman — Avory, Lee 6:3, 7:5, 6:2. Mac Grath, Sproule — Olliff, Spence 6:3, 5:7, 6:2, 1:6, 6:2. Von Cramm, Henkel — Anderson, Collins 6:0, 6:4, 6:2, Allison, Robertson — Siba, Maleczek 6:4, 6:1, 6:1. Budge, Maco — Boussus, Destreman 6:3, 13:11, 6:4.

Beograd — Bielsko 5:2 (2:1)

Jutro jugosłowianie grają w Łodzi

BIELSKO, 24 czerwca.

Piłkarska reprezentacja Białogrodu rozegrała we wtorek mecz w Bielsku z reprezentacją podokręgu Bielsko — Biała.

Wygrał jugosłowianie w piękny styl 5:2 (2:1), demonstrując grę na wysokim poziomie. Bramki zdobyli — Sekulle — 3 oraz Sabic i Tomaszewic po jednej. Obaj punkty dla gospodarzy zdobył Tomala.

Lódź, 24 czerwca.

Na jutrzejszy mecz Łódź — Belgrad przyjeżdża do Łodzi kpt. zw. PZPN p. Kafuza, który pragnie przywrócić się grze naszych czołowych piłkarzy, co łączy się z ewentualnym dodatkowym wyznaczeniem niektórych graczy

do obozu przedolimpijskiego. Drużyna Belgrad przyjeżdża do Łodzi dzisiaj w pół na dworzec Fabryczny, gdzie zostanie przywitana przez przedstawicieli ŁOZPN-u.

W reprezentacji Łodzi została przeprowadzona zmiana w linii obrony, gdzie kontuzjowanego Galeckiego zastąpi Karasiak, który na meczu niedzielny z Legią, wykazał b. dobrą formę.

W celu uniknięcia natłoku w dniu meczu przed kasami ŁOZPN poleca nabywać bilety w przedsprzedaży.

Mecz jutrzejszy prowadzi będzie p. Wardęszkiewicz, reprezentację Łodzi fungować będzie jako sędzia p. Stepien.

Bezpłatny dodatek sportowy
Expressu
Ilustrowanego

opracowany przez najwybitniejszych reprezentantów polskiego świata sportowego ukazuje się w dn. 27-29 czerwca r.b.
Bogaty dział ogłoszeniowy
Objętość numeru 18 stron
Cena 10 gr.
W trzech wierszach

Lódź, 24 czerwca.
W nadchodzącą niedzielę odbędzie się na boisku KE w Pabjanicach pięciobój o mistrzostwo okręgu dla kobiet, który został przełożony z ub. niedzieli. Równocześnie zostanie rozegrany (również na boisku KE) bieg na 3 km. z przeszkodami dla mężczyzn (stepie-chasse) o mistrzostwo okręgu.
— Posiedzenie zarządu ŁOZLA z delegatem Okręgowego Urzędu WF i PW, które miało się odbyć w zeszłym tygodniu, odbędzie się w dniu najbliższym.
— W ciągu dnia wczorajszego napłynęły dalsze zgłoszenia do I-go kroku tenisowego Wimy, tak, że liczba zgłoszonych sięga 70-ciu.
— Ostatniej niedzieli odbyły się zawody strzeleckie Rodziny Urzędniczej z broni małokalibrowej (na własnej strzelnicy). W zawodach wzięło udział około 60 osób z pośród urzędników administracji ogólnej w Łodzi.
W konkurencji panów pierwsze miejsce zajął Bedziak M. 94 pkt, przed Polockim A. 85 pkt, zaś w konkurencji pań Gawlikowa Z. 89 pkt, przed Warnerówną 85 pkt. Zwycięzcy otrzymali nagrody. Komisję sędziowską stanowili pp.: naczelnik Hawel, nac. Knapski i Dobrzycki.
Na pierwszych miejscach w tabeli strzelców ligowych po ostatnich meczach znajdują się Peterek i Wilimowski z Ruchu, którzy zdobyli po 10 bramek, zaś na trzecim miejscu znajduje się Lewandowski z LKS-u, zdobywca 9 bramek.



Uczestnicy mistrzostw pływackich okręgu z prezesem związku okręgowego p. Stanisławem Piątkowskim.

Poznań pozbawiony reprezentacyjnego stadionu

Poznań, 24 czerwca.

Zarząd Miejski w Poznaniu postanowił zamknąć reprezentacyjny stadion piłkarski, aż do odwołania na skutek stwierdzenia przez ekspertów wadliwej budowy, która grozi katastrofą.

Jak wiadomo stadion ten wybudowany został olbrzymim nakładem kosztów w czasie Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu. Już wówczas stwierdzono szereg wad, nie przywiązywano jednak do tego większej wagi. Przebudowa stadionu kosztowałaby musiał około 100 tysięcy złotych.

W związku z powyższym Poznań zmuszony będzie zrezygnować z urządzenia międzypaństwowego meczu Polska — Niemcy, gdyż na terenie Poznania niema drugiego stadionu sportowego, który mógłby pomieścić kilkanaście tysięcy widzów.

Decydujące mecze o tytuł mistrza B klasy

Najbliższa niedziela, 28 b. m. będzie też i cho dzi o losy mistrza kl. B. rozstrzygająca: pośród niej bowiem rywalizacja Zjednoczonych i TURU dosięgnie na meczu Zjednoczonych — Huragan punktu kulminacyjnego i wówczas to padnie decyzja co do osoby mistrza.

Zeszłoroczny mistrz Huragan, żyjący jak kot z myszą ze Zjednoczonymi chce za wszelką cenę spotkanie to wygrać i oddać w ten sposób tytuł mistrzowski w ręce TUR-u.

Ewentualne zwycięstwo Huraganu przesądza automatycznie zdobycie tytułu mistrzowskiego przez TUR podobnie jak zwycięstwo Zjednoczonych czyni ich bezwarunkowo mistrzem. W razie remisu spotka się drużyna fabryczna z TUR-em w decydującym trzecim meczu.

Równocześnie (L. O. Z. P. N.—chce zapobiec wszelkim machinacjom i ustalić czas obu spotkań równocześnie) sam TUR dopełnić będzie musiał jeszcze jednej formalności i zwyciężyć Bar - Kochbe, którą w pierwszej turze pobili w stosunku 10:0. Oczekują od drużyny żydowskiej gry ambitnej, albowiem utrata każdego punktu utrwała coraz bardziej jej bezwzględna lokatę na końcu tabeli.

Stacjonujący coraz niżej Hakoah gości u siebie Konstanyński K. S., który ze względu na zajmowaną lokatę dokończy chyba staran. W wyścig ze spotkania zwycięsko.

Minjatury Humorek

Po burzliwej scenie w garderobie teatralnej zapłakana artystka zwróciła się do swego amanta:

— No, dobrze... Jeżeli już nie chcesz się ze mną ożenić, to ożeń się przynajmniej bogato, żebyśmy mogli jakoś żyć we trójkę...

Mayer ma nowego pracownika. Drugiego dnia zwraca mu uwagę:

— Z panem jest wszystko bardzo dobrze, bardzo jestem z pana zadowolony, tylko pan ma jedną wadę... Pan odmierza klientom za duży metr...

— Czy może być za duży metr? — dziwi się pracownik. — Przecież każdy metr ma w zasadzie sto centymetrów...

— W zasadzie — możliwe, ale w handlu każdy metr nie może mieć więcej niż 90 centymetrów...

Kac i Kotek siedzą w kawiarni i czytają gazetę. Nagle Kac odzywa się:

— Patrz pan, ile to małżeństw nie dochodzi do skutku spowodu braku mieszkań!...

— Tak... A jednak z tego wynika, że niedza mieszkaniowa też ma swoje dobre strony...

Na zebraniu antyalkoholików jeden z mówców rzekł podczas swego referatu:

— „...gdy widzę młodzieńca, wychodzącego z knajpy, mam ochotę zawołać: — człowieku, jesteś na niewłaściwej drodze, szybko zwracaj!”

Pani Ziuta miała przyjaciółkę Irene. Obie były w tym samym wieku, obie miały po 25 lat. Jednakże pani Ziuta w rozmowie zawsze przedstawiała swą przyjaciółkę w ten sposób, że ona wydawała się starsza od niej. Pani Ziuta nie uciekała się w tym wypadku do kłamstwa, o, nie!... Posługiwała się tylko kobiecym sprytem. A czyniła to w ten sposób.

Gdy ktoś pytał, ile lat ma jej przyjaciółka, odpowiadała:

— Ona skończy w przyszłym roku 26 lat...
— A ile pani ma lat?...

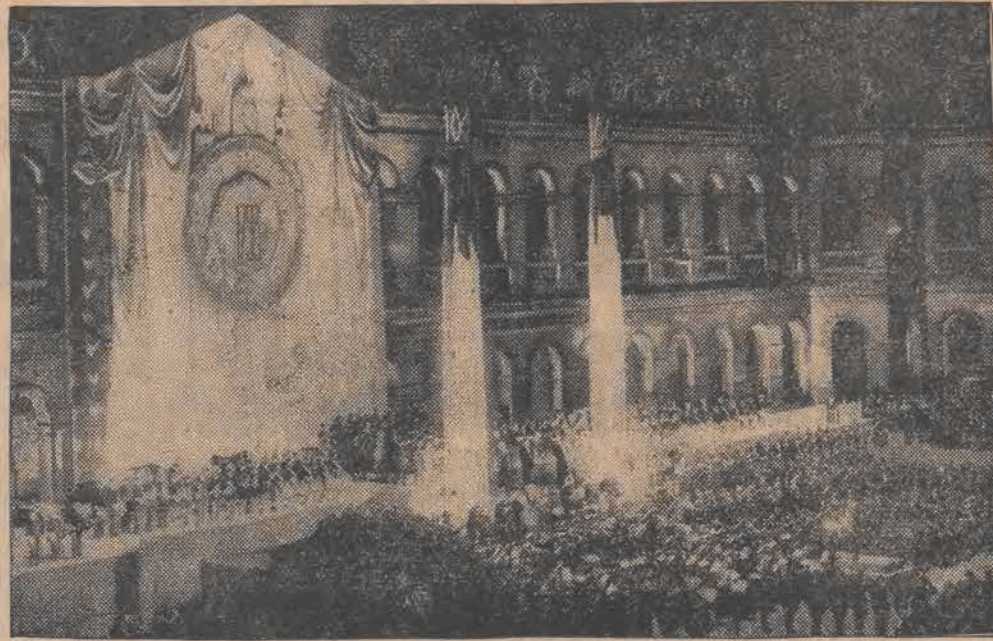
— Ja w zeszłym roku skończyłam 24 lata...

W Grajdółku przeprowadza się kanalizację. Roboty są już na ukończeniu.

Przed tygodniem magistrat rozesał do właścicieli nieruchomości listy, rozpoczynające się od następującego zdania:

— „Wzywa się Pana, aby najpóźniej w ciągu trzech miesięcy połączył się Pan kanałem miejskim, w przeciwnym razie itd.”

100-lecie „Marsyljanki“



W setną rocznicę powstania hymnu narodowego „Marsyljanki“, skomponowanego przez Rougeta de Lisle, odbył się w Paryżu przed katedrą Inwalidów koncert wojskowy, który zgromadził liczną publiczność.

Malowniczy zwyczaj hiszpański



Na początku lata zamożni mieszkańcy pięknej Andaluzji w strojach ludowych wsiadają na koń wraz z żonami, składając wizyty swym sąsiadom.

AERODYNAMICZNE RAKIETY.



Podczas mistrzostw tenisowych w Wimbledon używali angielscy zawodnicy nowy rodzaj rakiet (na zdjęciu) o „aerodynamicznych linjach.”

„MARATON“ KAROC W ANGLJI



Dorocznym zwyczajem odbył się przed paru dniami na trasie Brighton — Londyn „maraton“ powozów. Od r. 1886 w zawodach biorą również udział pojazdy, przetransportowane w czwórce. Na zdjęciu jeden z uczestników podczas przejazdu przez most Hammersmith.

Codzienna nowelka „Exoressu“

Uliczny fotograf

— Panie dyrektorze — mówił Artur Ward drżącym, urywanym głosem — nie jestem winien... To jest nieporozumienie...

— Nieporozumienie? — krzyknął dyrektor Roman Tilden — Pan to nazywa nieporozumieniem? W kasie brakuje pieniędzy!

— Panie dyrektorze... Pracuję u pana od dziesięciu lat... Jestem uczciwym człowiekiem... Prисяgam, że nie jestem winien...

— Dosyć! Nie mam czasu ani chęci z panem rozmawiać! Proszę w tej chwili opuścić biuro!

— Panie dyrektorze, zlituj się pan nade mną...

— Czy wie pan, że chciałem natychmiast donieść o wszystkim policji? — zawołał dyrektor — Zamknęliby pana w kryminalne! Nie czynię jednak tego. Powinien pan być mi wdzięczny. Ale nie chcę, aby pan ani chwili dłużej pozostawał w biurze!

— Panie dyrektorze...

— Żegnaj pana!

Nazajutrz Ward poraz drugi udał się do dyrektora.

Tilden był zupełnie sam.

— Czego pan chce? — krzyknął, spoglądając nań groźnie.

— Panie dyrektora, błagam o litość. Nie jestem winny...

Dyrektor zatrzęsnał mu drzwi przed nosem.

I w tej właśnie chwili Ward postanowił, że go zabije.

Nie miał już nic do stracenia Tilden nawet mu nie pozwolił wyjaśnić, że padł ofiarą tragicznego nieporozumienia.

W biurze przeprowadzono nagłą rewizję ksiąg. Wyszły na jaw nadużycia.

Nie ulegało wątpliwości, że ktoś systematycznie podejmował drobne sumy na podstawie sfałszowanych kwitów. Wszystko wskazywało na to, że winowajcą był Ward.

A w rzeczywistości nie tknął on ani grosza i nie miał na sumieniu żadnego grzechu.

Tilden nie chciał go nawet wysłuchać. Zwolnił go z miejsca z posady. Po dziesięciu latach uczciwej, ciężkiej pracy znalazł się nagle na bruku, bez żadnych środków do życia.

W parę dni przed nagłą utratą posady, Ward wysłał żonę z dziećmi na wieś do teściów. Teściowie byli ludźmi niezamożnymi. Na ich pomoc pieniężną zupełnie nie mógł liczyć. Utrzymywali się z niewielkiej renty, która z ledwością wystarczała im na bardzo skromne utrzymanie.

Cóż więc teraz pocnie?

Po namyśle Ward postanowił pojechać na wieś do rodziny.

Tam opracuje dalszy plan działania. Dyrektor Tilden musi własną krwią zapłacić za jego krzywdę. Zabije go. Uczyni to w ten sposób, by władze nie mogły zdobyć dowodów, iż on jest sprawcą.

Po paru godzinach przybył na wieś.

Jego nieoczekiwany przyjazd ucieszył niezmiernie całą rodzinę.

Tylko żona zaniepokoiła się

— Dlaczego dziś nie pracujesz? — spytała go.

— Otrzymałem kilkudniowe zwolnienie — skłamał, nie chcąc jej martwić — Teraz w biurze mamy bardzo mało roboty.

Uwierzyła mu.

Do wieczora bawił się z dziećmi.

A gdy udał się na spoczynek, począł rozmyślać, jak rozprawić się z Tildenem.

Ward wiedział, że dyrektor wysłał całą swą rodzinę nad morze. O godzinie trzeciej opuszczał biuro. Udał się do restauracji na obiad. O czwartej wracał do mieszkania na popołudniową drzemkę.

W mieszkaniu o tej porze prócz niego nigdy nikogo nie było. To będzie więc najdogodniejsza pora.

Nazajutrz Ward do godziny pierwszej pozostawał na wsi.

Był zupełnie spokojny i jak poprzedniego dnia bawił się ze swymi dziećmi.

O drugiej zjadł obiad, poczem oświadczył żonie, że położy się spać w lesie.

W rzeczywistości zaś nie poszedł do lasu.

Wsiadł do taksówki (miał jeszcze trochę pieniędzy) i kazał się zawieźć do miasta.

— O czwartej załatwię się z Tildenem — obliczał po drodze — O piątej będę już na wsi. Wróce również autem. Będę miał doskonałe alibi. Wszyscy sąsiedzi potwierdzą, że popołudniu widzieli mnie na wsi. Nikt nie pomyśli, że w ciągu tak krótkiego czasu mógłbym zdążyć zabić Tildena i wrócić na wieś.

Przed godziną czwartą Ward znalazł się przed domem w którym zamieszkiwał dyrektor Tilden.

Ward był zupełnie spokojny. Sięgnął jeszcze raz do kieszeni, w której miał ukryty rewolwer.

Za parę chwil pomści krwawo swą krzywdę.

Ward postanowił działać bardzo ostrożnie.

Gdy wejdzie do mieszkania, przede wszystkim musi ustalić, czy Tilden jest sam. Jeśli nie, wówczas nie wykona swego planu.

Należało jednak przypuszczać, że za-

stanie Tildena samego. Dyrektor nie lubił, by mu przeszkadzano, gdy popołudniu wypoczywał. A obie służące zabrała żona nad morze.

— Nie będą mieli żadnych dowodów — myślał Ward — Absolutnie żadnych. Któż mi udowodni, że dziś byłem w mieście?

I w tej chwili usłyszał jakiś obcy, męski głos.

— Pan pozwoli karteczkę. Jutro będzie pan mógł odebrać zdjęcie.

To był uliczny fotograf, który zdjął go w momencie, gdy wchodził do domu Tildena.

Ward zatrzęsł się z przerażenia.

Gdy po paru sekundach, odzyskał panowanie nad sobą, schował karteczkę do kieszeni i wolnym krokiem począł się oddalać.

Teraz już nie mógł wykonać swego planu.

Po zabójstwie niewątpliwie nasunęłyby się przypuszczenia, że on był sprawcą. Przecież Tilden go wyrzucił z biura.

I teraz nie będzie już liczyć na to, że zabójstwo ujdzie mu bezkarnie.

Uliczny fotograf posiada klisze, która będzie stanowiła niezbitą dowód. Sfotografował go w momencie, gdy wchodził do domu Tildena...

Ward wrócił na wieś...

Nazajutrz otrzymał list od Tildena.

Dyrektor przeproszał go, iż niesłusznie podejrzewał go o nadużycia. Obecnie wyszło na jaw, że oszukiwanych machinacyj dokonywał niedawno zaangażowany pracownik. Dyr. Tilden komunikował Wardowi, że może wrócić do pracy.

Ward przez całe swe dalsze życie często przypominał sobie nieznanego, ulicznego fotografa, który zdecydował o jego losach.

Doł.